Nr. 183. We Lwowie Czwartek dnia 12. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 11. sierpnia.

W ostatnich dniach namnożyło się tyle spraw ważnych, że nie mogliśmy dotąd zwrócić uwagi czytelników na sprawozdanie z czynności poselskich, które poseł dr. Magg złożył w Leibnitz przed swoimi wyborcami. A jest ono dla nas o tyle interesującem, że dotyka po raz tysięczny sprawy odrębności Galicji. Jestto wprawdzie temat, który traktuje się jedynie w sezonie ogórkowym, bo nikt w kraju naszym już o tem nie chce nic słyszeć, ale tym razem musimy jeszcze poświęcić parę słów temu oklepanemu przedmiotowi.

Dr. Magg powiedział, że zapewnienie odrębności Galicji jest jednym z punktów programu Klubu niemieckiego, przyjętym naturalnie nie z miłości do Polaków, ale po prostu powiedziawszy z nienawiści do Czechów, bo pozbywszy się Polaków z Parlamentu, łatwo byłoby zastosować do Czech system germanizacyjny i pracować nad powiększeniem ojczyzny niemieckiej kosztem jednego ze szczepów słowiańskich.

Oto powód, dla którego my nigdy takiej odrębności domagać się nie będziemy, ani też jej nie przyjmiemy. Polacy świadomi są swego zadania wśród Słowiańszczyzny i staną zawsze w obronie praw każdego szczepu pobratymczego. To też insynuacja p. dr. Magga wydaje nam się na teraz śmieszną. Temat ten jest istotnie dla kół niemieckich bardzo wdzięczny, ale utopja ta prawdopodobnie nigdy nie stanie się ciałem. Galicja przyjęłaby tylko w takim razie stanowisko odrębne, gdyby równocześnie zapewniono na drodze konstytucyjnej byt narodowy Czechów i Słoweńców.

Dr. Magg sądzi widocznie, że ofiarując nam prezent tak znakomity, zobowiąże Polaków do wielkiej wdzięczności dla Klubu niemieckiego. Obawia się tylko o los 300.000 Niemców w Galicji, których jest w istocie tylko 40.000. Zapewne resztę zabrał szanowny sprawozdawca z szeregów żydowskich. Podzielił się więc dr. Magg z nami po bratersku, zostawiając nam więcej jak połowę żydów galicyjskich. Na ten podział zgodzilibyśmy się ostatecznie, ale tylko pod tym warunkiem, aby dr. Magg zechciał tych żydów niemieckich zabrać sobie od nas jak najrychlej.

Poczuwamy się do obowiązku rozwiać także drugą wątpliwość szanownego deputowanego z Leibnitz. Pojmujemy szlachetną obawę dra Magga o los Bukowiny, która w razie ziszczenia się planów Klubu niemieckiego stałaby się według jego pojęcia łupem Polaków, lecz trwoga ta jego nie ma żadnej podstawy.

Ku każdej innej prowincji wybieglibyśmy żądzą zaborczą — gdybyśmy ją wogóle mieli — o wiele chętniej, jak ku waszej ukochanej twierdzy wschodniej, owemu nienaturalnemu konglomeratowi rozmaitych narodowości, krajowi bez Niemców z niemieckim językiem urzędowym, niemiecką biurokracją, niemieckim Uniwersytetem, szlachtą rumuńską, chłopami ruskimi, bez żadnego prawie stanu średniego. Zatrzymajcie sobie panowie tę drogą sercu niemieckiemu krainę, bo my na nią żadnego nie mamy apetytu. My pragniemy tylko, aby zamieszkali na Bukowinie Polacy nie zostali wynarodowieni i posiadali potrzebne ku temu instytucje; przyłączenie jednak Bukowiny do Galicji uważalibyśmy jako szkodliwe. Prezent taki stworzyłby nam kwestję rumuńską, która dla Polaków, dźwigających krzyż Pański ze sprawą ruską, żadnego niema uroku.

Regulacja rzek galicyjskich.

I.

Przed kilku dniami donieśliśmy za innemi dziennikami krajowemi, że Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zgadza się na przesłane mu przez tutejsze Namiestnictwo projekty regulacji rzek galicyjskich, wychodząc z tego stanowiska, iż roboty regulacyjne bez obwałowań nie doprowadzą do celu zamierzonego, a podjęte prawidłowo kosztowałyby około 30 miljonów. W obec tak wielkich kosztów, Ministerstwo ma się wahać wnieść do Rady państwa projekt regulacji rzek galicyjskich i powątpiewa, czyli Wydział krajowy zdecydowałby się wystąpić w Sejmie z wnioskiem przyczynienia się do tego przedsiębiorstwa $^1/_3$ częścią kosztów w sumie około 10 miljonów.

W obec tak niepokojących pogłosek nie od rzeczy będzie, zanim ta sprawa dojrzeje, wykazać, że zastosowanie obwałowań przy zamierzonej regulacji, jest poniekąd koniecznie potrzebne, ale że roboty te wymagać będą jedynie nakładu w sumie 1,670.000 złr., a nie blisko 17 miljonów, jak to z powyżej podanej sumy 30 miljonów wypływa; na regulację 14 funduszowych rzek galicyjskich, przeznaczono bowiem sumę 13,300.000 złr.

Wydział krajowy mając na oku całość akcji regulacyjnej, zainicjowanej uchwałami Sejmu z d. 17. października 1884 r., dla zabezpieczenia kraju na przyszłość od powodzi, oświadczył się zasadniczo za wciągnięciem do jeneralnego projektu regulacji rzek galicyjskich, obok robót regulacyjnych rzecznych, tudzież zabudowań potoków górskich i zalesień, także o b w a ł o w a ń n a t y c h r z e k a c h, które częstem występowaniem z brzegów, n i s z c z ą p l o n y r o l n e na o g r o m n y c h o b s z a r a c h k r a j u, a w szczególności na dopływach Wisły, która już jest obwałowaną, oraz na przestrzeni Dniestru powyżej ujścia Bystrzycy, gdzie ta rzeka przecina szeroką dolinę zajętą pod kulturę rolną.

Powody, które Wydział krajowy skłoniły do zajęcia tego stanowiska, były:

1. Główny cel całej akcji regulacyjnej, która została podjętą nie dla ułatwienia spławów lub też lokalnego ubezpieczenia brzegów od podmywania, lecz dla ochrony całych okolic kraju od wylewów.

2. wyraźne brzmienie uchwały sejmowej, uznającej za nieodzownie konieczne dla zabezpieczenia kraju od wylewów i powodzi „wykonanie robót o c h r o n n y c h i regulacyjnych“ oraz „zabudowanie dzikich potoków górskich, wreszcie odwodnienie, zalesienie i ustalenie stoków górskich“ — uchwały więc, która co do wyszczególnienia rozmiarów robót identyczną jest z wnioskami Wydziału krajowego, przedłożonemi w sprawozdaniu o akcji pomocniczej z powodu katastrofy powodziowej z r. 1884 i zgodnie z Wydziałem kraj. stawia na pierwszym planie roboty o c h r o n n e, pod któremi Wydział krajowy w rzeczonem sprawozdaniu swem rozumiał przedewszystkiem obwałowania.

3. Postanowienia, oraz tytuł i motywa przedłożonego w roku ubiegłym przez Rząd do konstytucyjnego traktowania projektu ustawy o regulacjach rzek galicyjskich, mających się podjąć z powodu wylewów w r. 1884, który nadto w §. 5 postanawia, że przy wykonaniu regulacji należy się trzymać tej zasady, ażeby roboty, które d l a o c h r o n y k r a j u o d w y l e w ó w są najnaglejsze i najpoważniejsze, najpierw zostały wykonane, pod któremi to robotami również nie wyłącznie budowle regulacyjne rzeczne, lecz także wały jako najnaglejsze i roboty górskie jak najważniejsze rozumieć należy.

4. Umożliwienie gospodarzom prowadzenia racjonalnego gospodarstwa rolnego, oraz wykonania meljoracyj, szczególnie należytego odwodnienia w okręgu inundacyjnym.

5. Poprawienie stosunków zdrowotnych.

6. Wreszcie ten wzgląd techniczny, że na mających się regulować, przeważnie górskich rzekach ze znacznemi spadami, obwałowania nie tylko są dopuszczalne, lecz owszem wskazane jako niezbędny środek regulacyjny, gdyż wały na górskich rzekach odpowiednio założone nie tylko chronią dolinę od zniszczeń powodziowych, lecz także przyczyniają się do pogłębienia dna rzek i do odprowadzenia żwiru i piasku.

Obok tych ważnych powodów, decydującym być musiał zapewne dla Wydziału krajowego przy oświadczeniu się za wciągnięciem obwałowań najpotrzebniejszych do jeneralnego projektu regulacji 14 rzek, wyszczególnionych w §. 2 rządowego projektu ustawy, ten wzgląd praktyczny, że przy zupełnem pominięciu obwałowań, datek konkurencyjny, przedstawiający wedle §. 2 tego projektu ustawy w związku z uchwałą sejmową z dnia 17. października 1884 r. poważną sumę 1,820.000 złr. musiałby ponosić szczupły okręg konkurencyjny, składający się przeważnie z gruntów nadbrzeżnych, którym grozi zerwanie, tak, że adjacenci w żaden sposób nie byliby w stanie uiścić przypadających na nich prestacyj; podczas gdy okręg konkurencyjny, korzystający z regulacji przy równoczesnem wykonaniu obwałowań będzie tak rozległy, że strony interesowane z łatwością będą mogły złożyć datek konkurencyjny. Stosunek okręgu konkurencyjnego, jakiby wypadł przy zupełnem pominięciu obwałowań, do obszaru inundacyjnego, który może być wciągnięty do konkurencji w razie zastosowania przy regulacji systemu obwałowań, podaje nam w przybliżeniu wykaz szkód powodziowych z r. 1884, wedle którego obszar zerwanych gruntów wynosił 4697 morgów, obszar zaś gruntów zalanych 391.943 morgów.

Do jak nadzwyczajnego obciążenia adjacentów doprowadziłby system regulacji, ograniczający się do robót koncentracyjnych, a eliminujący obwałowania, okazuje się z corocznych preliminarzy państwowych, według których datki konkurencyjne ściągane z adjacentów na podstawie §. 51 kraj. ustawy wodnej przy budowlach regulacyjnych (bez wałów) na galic. rzekach, pozostających wyłącznie pod pieczą państwa, wynoszą zaledwie około 2% kosztów budowy (na r. 1886 preliminowano przy sumie kosztów budowy 390.000 złr., 6400 złr. datków konkurencyjnych, a więc niespełna $1^1/_4$%), podczas gdy według §. 2 wzmiankowanego projektu ustawy udział stron interesowanych w kosztach zamierzonej regulacji dosięga $13^2/_3$% sumy preliminowanych kosztów.

I tak przy udziale stron interesowanych w kwocie 1,820.000 złr. na długości 1250 kilometrów mających się regulować rzek, otrzymamy w przypuszczeniu, że okręg gruntów, które roboty regulacyjne (bez wałów) zabezpieczą od zerwania, da się rozciągnąć na szerokość 100 metrów, mierząc od urwistych brzegów, datek konkurencyjny od hektara w kwocie 145 złr. 60 ct., koszt zaś ogólny zabezpieczenia jednego hektara przeszło 1.000 złr., a więc kwoty przewyższającej wartość gruntów, których projektowane roboty regulacyjne, pomijające obwałowania, mogłyby zabezpieczyć od zerwania.

Wedle wskazanej na wstępie zasady, że należałoby zastosować obwałowania na tych rzekach, które wpadają do obwałowanego już recypienta, lub zatapiają szerokie doliny zajęte pod kulturę rolną, przypadłyby zdaniem naszem do obwałowania mniej więcej następujące przestrzenie rzek, wyszczególnionych w §. 2 rządowego projektu ustawy:

1) S o ł a od Porąbki do ujścia, obydwa brzegi długości po 29 kilimetrow = 58 klm.

2) S k a w a od mostu rządowego pod Wadowicami do ujścia, obydwa brzegi łącznej długości 40 klm.

3) R a b a, lewy brzeg od Książnia do Bogucic 23 klm., prawy brzeg od Chodenia do Bogucic 13 klm., razem 36 klm.

4) D u n a j e c potrzebowałby tylko uzupełnienia obwałowania na przestrzeni rządowej.

5) W i s ł o k a (na przestrzeni rządowej 9 klm. uzupełnienia) od mostu kolejowego w Dębicy do Mielca obydwa brzegi po 33 klm. = 66 klm.

6) W i s ł o k, lewy brzeg od ujścia potoku Ozarny (Mrowli) do ujścia 44 klm., prawy brzeg od Pobitnej w dół 50 klm., razem 94 klm.

7) S a n prawy brzeg od ujścia Wiaru do Jarosławia 40 klm., ogółem około 334 kilometrów.

Zauważyć przytem należy, iż co do górnej Wisły, która zresztą według §. 4 ces. postanowienia z d. 30. października 1830 powinna być zaliczoną do rzek państwowych, decyzja co do sposobu wykonania regulacji na tej granicznej przestrzeni jest sprawą międzynarodową.

Nowy regulamin dla c. k. armji.

Pester Lloyd zamieszcza z nowego, a od 1 b. m. obowiązującego regulaminu wojskowego, niektóre postanowienia, mogące szerszy ogół interesować.

O udziale wojskowych w Stowarzyszeniach, zgromadzeniach, demonstracjach, ciałach reprezentacyjnych i w dziennikarstwie, postanawia §. 7 regulaminu:

Czynni wojskowi, tudzież ci, którzy nie ukończywszy jeszcze obowiązku służby w linji, mogą być do czynnej służby powołani, nie mogą brać udziału w politycznych Stowarzyszeniach, w żaden sposób i w żadnym charakterze, bez względu, czy te Stowarzyszenia są przez władze dozwolone czy nie. — Udział w tajnych Stowarzyszeniach podlega kodeksowi karnemu, zresztą uzyskanie jakiejkolwiek szarży wojskowej bez wyjątku, zależnem jest od wystawienia następującego rewersu: „Oświadczam słowem honoru, że obecnie nie należę do żadnego tajnego Stowarzyszenia i w przyszłości nigdy do tajnego Stowarzyszenia nie przystąpię.“

Jeżeli czynni wojskowi chcą należeć do dozwolonych, a niepolitycznych Stowarzyszeń, muszą wprzódy zasięgnąć pozwolenia przełożonej komendy. Pozwolenie takie może być także udzielone przez komendę wojskową dla całego garnizonu sumarycznie.

Z pojęciem wojskowej karności jest niezgodnem, żeby wojskowi w uniformach uczestniczyli w publicznych zgromadzeniach lub demonstracjach politycznych. Jest przeto udział w zebraniach takich zakazany nietylko wszystkim wojskowym w czynnej służbie, ale też i wszystkim w uniformie wojskowym pojawiającym się oficerom, duchownym i urzędnikom wojskowym w rezerwie, w pensji i w stosunku „poza służbą“. Zakaz ten odnosi się także do należących do marynarki, obrony krajowej i żandarmerji.

Czynni wojskowi mogą prawo wyborcze do ciał reprezentacyjnych, o ile im ono prawnie służy na podstawie ziemskiej posiadłości, wykonywać tylko przez pełnomocników. Wybieralnymi nie są oni nigdy, mogą tylko należeć do Izby panów Rady państwa, albo do Izby magnatów Sejmu węgierskiego, a ztąd i do delegacyj dla spraw wspólnych.

Co do dziennikarstwa, obowiązują następujące przepisy: *a*) Udział w perjodycznych wydawnictwach, które wyłącznie albo tylko w części omawiają sprawy polityczne, jest zakazany tak w charakterze redaktora, jak i współpracownika. — *b*) Zakazanem jest omawiać w dziennikach sprawy wojskowe, w sposób sprzeciwiający się karności, duchowi wojskowemu i obowiązkom stanu wojskowego. — *c*) Do wydawnictwa albo redakcji pisma perjodycznego, zupełnie dla spraw politycznych zamkniętego i nie obowiązanego do składania kaucji, prosić należy o zezwolenie wspólnego Ministerstwa wojny w drodze służbowej, a dopiero po uzyskaniu tego zezwolenia można zawiadomić władze w myśl ustawy prasowej do tego powołane, o zamierzonem wydawnictwie. — *d*) Do ogłoszenia faktycznych sprostowań w dziennikach, muszą tak wojskowi pojedyńczo, jak i komendy uzyskać zezwolenie przełożonej komendy. Do prośby należy załączyć zarówno artykuł, który ma być sprostowanym, jak i samo sprostowanie. W razach naglących można zezwolenia tego zasięgnąć bezpośrednio, według postanowień regulaminu. Zakaz wydany powyżej pod lit. *b*) odnosi się także do wojskowych, nie będących w czynnej służbie.

„Pocieszające rozmyślania.“

Od roku już przeszło dzienniki rosyjskie, nawet z otwarcie nieprzyjaznego nam obozu, zaznaczają wciąż w życiu naszem fakta, upoważniające je do „pocieszających rozmyślań“ z powodu sprawy polskiej w Rosji. Oto i teraz znowu petersburskie *Nowoje Wremia*, zastanawiając się nad treścią „Galicyjskich listów“ w *Dniewniku Warszawsk.*, według których Polacy galicyjscy zaczynają się przyznawać, że tylko w Rosji Polacy zażywają szczęśliwego żywota, — przychodzi do wniosku, iż zwrot taki w umysłach polskiego społeczeństwa „skłania do pocieszających rozmyślań“.

Wszystko to bardzo pięknie, — pisze korespondent warsz. *Dzienn. Pozn.* — szkoda tylko, że pisma rosyjskie, nie wyłączając *Nowoje Wremia*, nie przestają traktować sprawy polskiej jednostronnie. Bo najpierw podchwytują one świadectwa dobrego usposobienia Polaków dla Rosji jedynie w organach rosyjskich, nie wsłuchując się w głos dziennikarstwa polskiego, które nie zaprzeczając możliwości takiego usposobienia, konstatuje zarazem doznawane dotąd bez przerwy krzywdy, utrudniające tę możliwość. Powtóre, mimo, jak powiadamy, ponawiających się faktów, nastręczających rozmyślania, prasa rosyjska nie przestaje wątpić o szczerości aspiracyj polskich.

Now. Wremia np. pisze, że zwrot ku Rosji jest obecnie zupełnie naturalny, z powodu kolonizacji niemieckiej w Poznańskiem, żydzenia Galicji, zdrady żydów w Królestwie, ale dodaje zarazem: „Sprawa braterskiego przyjęcia Polaków w objęcia Rosji może wejść na porządek dzienny nawet w prasie rosyjskiej, w której po części łudzono się już z powodu represalij niemieckich i żydowskich napadów na Polaków; konstatując ten fakt zwrotu, nie znaczy to jeszcze być pewnym jego stałości; nowa faza rosyjsko-polskich stosunków wymaga jeszcze wypróbowania przez niejakiś czas; okrzyki, jakiemi witano Aleksandrów I i II w murach Warszawy, gdy monarchowie ci obdarowali Polaków dobrodziejstwami, równającemi się niemal autonomji, nie przeszkodziły tragedjom 1831 i 1863 r.“

Zaznaczamy pod adresem *Now. Wr.*, iż „tragedje“ 31 i 63 r. nastąpiły nie po obdarowaniu autonomią, lecz były z góry poniekąd prowokowane. Dziś zaś należą do tak odległej przeszłości, że przypominanie ich, jako perspektywy na przyszłość, równa się jeżeli nie zupełnej nieznajomości obecnych stosunków polskich, to przynajmniej grubemu niedowiarstwu. I jeśli ta niewiara ma trwać dalej, stosunki polsko-rosyjskie zawsze pozostaną na najniższym szczeblu „pocieszających rozmyślań.“

Franciszek Liszt.

Szkic bjograficzny.

(Dokończenie).

Prócz Berlioza, także ówczesny przyjaciel Liszta, Felis, przyczynił się znakomicie do rozszerzenia znanych zasad harmonizacji djatonicznej, chromatycznej i enharmonicznej. Odtąd było zadaniem tych trzech artystów, zastosować nowe zdobycze w nauce do połączenia wszystkich tonalności i tą drogą uzyskać *un ordre omnitonique.*

W tym czasie przybył nadto do Paryża Fryderyk Chopin. Gdy w roku 1831 Chopin po raz pierwszy dał się słyszeć w salonie Pleyela, wykonując swój koncert e moll, swe nokturny i mazurki, był Liszt także obecnym. Od tej chwili połączyła tych dwóch artystów ścisła i szczera przyjaźń, ktorej śmierć Chopina bynajmniej nie przerwała. Najlepszym tego dowodem jest dzieło Liszta p. t. „Chopin“. W roku 1870 w Peszcie opowiadał mi Liszt bardzo często o swem spotkaniu i serdecznych stosunkach z Chopinem. Nowy świat marzącej poezji objawiał się słuchaczom w grze Chopina, tego przeważnie lirycznego poety. Wspólne dążenia połączyły Liszta z Chopinem, a oddziaływanie ich obopólne na siebie było dla sztuki z korzyścią. Liszt oskrzydlając swój instrument, przełamywał znane granice i nadawał fortepianowi siłę i różnobarwność orkiestralną; Chopin, pełen uczucia i liryzmu narodowego, wyrażał swe miłośne marzenia, swe boleści i nadzieje w sposób cudowny, który w owym czasie był tak oryginalnym, jak polot i ognista werwa Liszta. Nowością dla muzyków było także „tempo rubato“ Chopinowskie, i jego całkiem nowa ornamentyka, która przypominając wprawdzie ornamentykę śpiewu starej szkoły włoskiej, prześcignęła ją jednak i rozszerzyła. Chopin był zachwyconym egzekucją jego utworów przez Liszta, który go najgłębiej pojął i oddać umiał. Wpływ, jaki Liszt na Chopinie wywarł, objawił się najbardziej w etudach Chopina op. 10 Nr. 9 i 12 w etuda h op. 25 Nr. 11 i 12 w polonezie as dur i w innych utworach. Z jaką radością i ufnością wykonanie swych utworów Chopin Lisztowi oddawał, wiedział cały Paryż, a czynił to Chopin tembardziej, bo sam publicznie grywać nie mógł. Jedynym obrazem zdobiącym mieszkanie Chopina, był portret Liszta.

W owym czasie bywał Liszt częstym gościem w salonach arystokracji paryskiej, w których dla artystów w ogóle, wyższe stanowisko zdobył. Lecz jemu nie imponowały wcale wielkości światowe z rodu lub bogactwa. Na salonach króla Ludwika Filipa nigdy nie chciał grać. Gdy król pewnego razu spotkał go w salonie prywatnym i rozmowę z nim rozpoczął, odpowiadał Liszt bardzo lakonicznie „Tak Sire“ lub „Nie Sire“. W końcu zapytał go król: „Czy przypominasz pan sobie, jak grywałeś u mnie młodym jeszcze będąc chłopakiem, gdy byłem tylko księciem Orleanu? Wiele rzeczy od tego czasu się zmieniło“. — „Tak Sire... ale nie na lepsze“ była lakoniczna odpowiedź Liszta. Z wielu przykładów przypomnimy tylko, jak Liszt brylanty Fryderyka Wilhelma IV. za kulisy rzucił, jak cesarzowi Mikołajowi w Petersburgu cierpką dał odpowiedź, królom Augustowi w Hanowerze i Ludwikowi I. w Bawarji wizyt zapraszających na swe koncerta zrobić nie chciał, a przed królową Izabelą hiszpańską nie grał wcale, ponieważ etykieta dworska niepozwalała, aby jej przedtem był przedstawionym, i t. p.

Nie były to kaprysy popsutego przez świat wirtuoza, lecz tylko wewnętrzne przekonanie, że arystokracja duchowa powinna górować nad arystokracją rodu.

Gdy w latach 1834 do 1835 po długiej pauzie znów koncertować począł w Paryżu, był zachwyt i entuzjazm tak wielki, że tryumfy Paganiniego i innych artystów zostały zaćmione. Od tego czasu trwały podróże jego po Europie do roku 1848.

Nie sam opuścił stolicę nadsekwańską. — Stosunek miłośny z hrabiną d'Agoult, jaśniejącą w Paryżu z piękności i wykształcenia, która później dała się poznać światu jako autorka prac literackich pod pseudonimem „Daniel Stern“, nie został przez wyjazd Liszta zerwanym. Stosunek początkowo zawiązany przypadkiem, lekko i kapryśnie, zpotężniał z czasem tak gwałtownie, że hrabina d'Agoult porzuciwszy męża i rodzinę, wyjechała z Lisztem do Szwajcarji, gdzie stale w Genewie zamieszkała. Konsekwencje wynikłe z tego kroku hrabiny, przyjął Liszt rycersko na swe barki, a jego postępowanie z czasem zpowodowało nawet starego hrabiego d'Agoult do wyznania, że Liszt w każdym względzie znalazł się honorowo. W Genewie mieszkali pięć lat, i ztąd robił Liszt wycieczki artystyczne do Włoch i Niemiec. Przyjaciele z Paryża, między nimi, H. Heine, pani George Saud odwidzali ich tam często. W owym czasie komponował wiele na fortepian. *Album d'un voyageur, Pélerinage en Suisse, Fleurs des Alpes, Impressions et Poesies*, jakoteż jego sławne Fantazje i Transkrypcje tam właśnie powstały.

W roku 1840 udał się był do Paryża, gdzie zastał Thalberga i zaćmił go swemi koncertami.

Ten czas przepędziła hrabina u pani Sand w zamku Nohant, dokąd też Liszt za nią przybył i swoje sławne transkrypcje z pieśni Schuberta tam ułożył. Z zamku Nohant wyjechał Liszt wraz z hrabiną do Włoch i tam nad jeziorem Lago di Como ujrzała światło dzienne dzisiejsza pani Cosima Wagner. W tej epoce powstały: Album włoskie, Etudes transcendantes, znany Galop chromatique i Fantazja z Hugenotów pani hr. d'Agoult poświęcona. Równocześnie dawał Liszt koncerta we Włoszech, wzbudzając wszędzie entuzjazm niebywały. Pojechał także do Wiednia, aby dać jeden koncert na rzecz powodzią dotkniętych Węgrów — Atoli gra jego tak zachwyciła Wiedeńczyków, że z jednego koncertu zrobiło się dziesięć, prócz tego produkował się u dworu, na wieczorach w salonach arystokracji itd.

Wracając do Włoch, kocertował w Niemczech, a Robert Schuman, romantyk muzyczny i wytrawny estetyk, przewyższał zachwytem i pochwałami dla Liszta wszystkich innych sprawozdawców.

Później wyjechał Liszt z hr. d'Agoult do Rzymu, gdzie z malarzem Ingressem zwidzał pamiątki wiecznego miasta. W Rzymie powstały jego partycje fortepjanowe symfonij Beethowenowskich, jakoteż kompozycje, jak: „Sonetti di Petrarca“, „Venezia e Napoli“. Podczas pobytu w Rzymie przyszedł na świat syn jego Emil, który jako doktor filozofji, zmarł przedwcześnie, w 23 roku życia. W r. 1842 hrabina d'Agault udała się do Szwajcarji dla wychowania dwóch córeczek: Cosimy (późniejszej pani Bulow, a obecnej pani Wagner), Franciszki, która później wyszła za ministra Napoleona III, pana Olivier, i synka Emila. Tymczasem Liszt, mając obowiązek zapewnienia i nadal utrzymania swej matce, mieszkającej w Paryżu, wychowania trojga dzieci i zabezpieczenia hrabiny, udał się w wielką podróż koncertową po Europie, która do r. 1848 trwała.

W r. 1847 w powrocie z Rosji zatrzymał się także we Lwowie, gdzie jak wszędzie z niesłychanym zapałem i zachwytem był przyjmowany. W tej podróży koncertował także w Bonn, małem mieście niemieckiem, w którem Beethoven się urodził. Właśnie zbierano w Niemczech składki dla wystawienia największemu kompozytorowi muzycznemu pomnika w jego rodzinnem mieście. Gdy Liszt dowiedział się, że rezultat tych składek bardzo skąpy, bo ledwo 600 franków wynoszący, ofiarował bez namysłu sześćdziesiąt tysięcy franków z własnych funduszów, i w rok później stanął wspaniały pomnik dla Beethowena w Bonn. Wspaniałomyślność Liszta, czy to w niesieniu ulgi ubogim, czy też w wyposażeniu lub poparciu szlachetnych dążeń, nie znała granic. Egoizm w nim nie istniał, to też nie pozostawił żadnego majątku.

Natomiast pozostawił spuścizną po sobie wdzięczność tysięcy ludzi. Zostało po nim również 64 wyższych orderów i dekoracyj, prócz dyplomów honorowych, tytułów doktorskich itd.

W r. 1870 byłem świadkiem, jak ajent amerykańskiego przedsiębiorcy Ulmana, z gotowym kontraktem nalegał na Liszta, zapewniając mu za półroczną podróż koncertową po Ameryce tytułem honorarjum miljon franków. Z uśmiechem przyjął wielki mistrz ajenta i jego propozycje, gdyż w owym czasie nie miał już troski o swą rodzinę, a na swoją osobę bardzo mało potrzebował. Po rozłączeniu się z Lisztem zmarła była hrabina d'Agault w krótkim czasie.

Od roku 1848 zamieszkał Liszt stale w Weimarze, objąwszy posadę nadwornego kapelmistrza. Razem z nim zamieszkała w mieście księżna Saint Witgenstein. W roku 1861 wyjechał wraz z księżną na stałe mieszkanie do Rzymu, gdzie przyjął święcenie duchowne jako *abbé.* — W czasie pobytu swego w Weimarze oddawał się Liszt z zapałem kompozycji wielkich dzieł orkiestralnych i nauczycielstwu. Czternaście symfonicznych poematów na wielką orkiestrę. Msza koronacyjna, Faust Symfonia, większe utwory wokalne, pieśni, koncerta, sonaty i dzieła na organy powstały w tej epoce.

Z uczni jego zajęli wybitne stanowisko: Hans Bulow, Tausig, Klidworth, Bendel, Bronsart i żona, Sgambati, Zarębski, Olga Janina, Majewska, Pinner, Leitert, a w najnowszym czasie d'Albert i Zofia Menter. Jego szkołą kształcony, wstąpił także w jego ślady Antoni Rubinstein.

W Rzymie skomponował Liszt oratorja na spiew solowy, chóry mięszane i wielką orkiestrę p. t. Święta Elżbieta, Chrystus, św. Cecylia i od tego czasu stał się niejako dyktatorem postępowej, romantycznej szkoły muzycznej, rozpoczętej przez Berlioza i Schumana, a do najświetniejszego rozwoju doprowadzonej przez R. Wagnera. W roku 1869 przyjął Liszt posadę prezesa i pierwszego dyrektora Akademii muzycznej w Peszcie, i od tego czasu dzielił swój pobyt między Pesztem, gdzie w zimie przebywał a Weimarem, gdzie lato spędzał, odwidzając prawie co roku swą przyjaciółkę księżną Witgenstein w Rzymie. Sławne rapsodje węgierskie powstały podczas podróży koncertowej w Węgrzech w roku 1845. O tatnie jego dzieło muzyczne większych rozmiarów, które jednak dotychczas wykonanem nie było, jest oratorjum na tle polskich motywów p. t. Święty Stanisław. Cenną pamiątką pozostanie ono dla nas Polaków.

Niedościgniony jako pianista, rzadkie zjawisko jako człowiek szlachetny, zajmujący bardzo wysokie stanowisko jako postępowy kompozytor, pozostanie Franciszek Liszt po wieczne czasy geniuszem przewodnim w historji muzyki.

Ludwik Marek.

Statystyka Bośnji i Hercogowiny.

Z ukończonego niedawno przez Rząd austrjacki pierwszego dokładnego spisu ludności Bośnji i Hercogowiny, wyjmujemy niektóre ważniejsze daty, celem dania obrazu społecznego tych krain.

I tak: ogólna liczba mieszkańców Bośnji i Hercogowiny wynosi 1,136.091 dusz w obec 1,158.440 w r. 1879.

Rozdzielając tę sumę według wyznania religijnego, które jak wszędzie na Wschodzie jest podstawą podziału społecznego otrzymamy

	w r. 1879	w r. 1885
Mahometan	448.613	492.710
Greckiego obrządku	496.651	571.250
Katolików	209.391	265.788
Żydów	3.426	5.805
Innych wyznań	249	538

Wielki ten wzrost ludności w sześciu latach o $15^1/_3$% nie może być wytłómaczony naturalnym rozrostem. Główną rolę odgrywa tutaj dokładność obecnego spisu w obec niedokładności i doryweności censusu w roku 1879, kiedy nieświadomi rzeczy Mahometanie kryli się przed liczeniem. Drugą przyczyną wzrostu jest osiedlanie się napływowych elementów, mianowicie katolików i żydów.

Co do socjalnego stanowiska, liczyły te kraje:

Begów i Agów, czyli większych właścicieli ziemskich 8.162, kmieci wolnych 117.466, kmieci poddanych 197.833.

Najważniejsze miasta liczą:

Serajewo 26,268 mieszkańców, Mostar 12,655, Banialuka 11.357, Bielina 7,807, Dolna Tuzla 7.189, Trawnik 5,933, Tezani 5,807, Wysoko 4,994, Priedur 4,746, Grahyska 4,596, Livno 4,535, Dervent 4,449, Foca 4.360, Brcka 4,281.

Reszta liczy niżej 4,000 mieszkańców.

Stolica Serajewo liczy 5,296 domów, a ludności ma 13,343 mężczyzn, 12,960 kobiet. Przeważającem wyznaniem mieszkańców jest mahometanizm, gdyż Serajewo liczy 15,787 mahometan, 4,431 greków, 3,326 katolików, 2,618 żydów i 106 obcych wyznań.

Mostar liczy 6,825 mahometan, 8,369 greków, 2,359 katolików i 98 żydów.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. sierpnia.

Nekrologja. Przed kilkoma dniami zakończył życie w Radomiu Franciszek Ostrowski, znany pedagog, poprzednio profesor i inspektor gimnazjum radomskiego, ostatnio od lat 30 emeryt. Zmarły liczył przeszło 101 lat. Przed laty, stał u niego na stancji Józef Ignacy Kraszewski. Jako *curiosum* w papierach zmarłego z owej epoki obecnie znajdujących się w rękach rodziny, jest brulion listu, pisanego przezeń do rodziców czcigodnego pisarza. W liście tym zmarły pedagog pisze, iż „Józio źle się prowadzi, zastawił bowiem swój mundurek i majteczki, ażeby kupić sobie jabłek.“ Pomimo tak podeszłego wieku, zmarły do ostatniej chwili miał umysł przytomny, zdrowie czerstwe; przed siedmiu nawet laty wstąpił po raz trzeci w związki małżeńskie. Kraszewski wyraża się o swoim nauczycielu jak najlepiej. „Był to najlepszy człowiek na świecie, łagodny. I on i ona i cała rodzina najlepsze zostawili po sobie w mojem sercu wspomnienie. Dla takiego łobuza i warchoła, jakim ja byłem podówczas, aż nadto byli dobrzy i względni.“ — W Trewirze zmarł Henryk Viehoff, jeden z wybitniejszych niemieckich historyków literatury i pedagog.

Kalendarz. Czwartek (12.): Klary p. — Sława błog. Wschód słońca o godz. 4. min. 57, zachód o godz. 7. min. 9.

Z życia towarzyskiego. Dnia 8. sierpnia br. odbył się w kościele parafjalnym w Dąbrowie ślub dra Józefa Łazarskiego, profesora Uniwersytetu z Krakowa, z panną Marją Trzecieską, córką miejscowego notarjusza i właściciela dóbr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 12. sierpnia o godzinie 6. wieczór. — Na porządku dziennym między innemi: Akt złożenia przysięgi przez pierwszego wiceprezydenta.

Muzyka wojskowa 9go pułku piechoty grać będzie (we czwartek) 12go bm. przed pałacem Inwalidów; muzyka 95. p. p. (w piątek) 13go b. m. w ogrodzie Miejskim. Początek produkcyj o godz. 6. wieczorem.

Na manewry cesarskie przybyły do Lwowa wczoraj o godz. 3. po południu cztery bataljony piechoty, mianowicie: bataljon 80. pułku piechoty ze Złoczowa, bataljon 95. pułku z Czortkowa i 2 bataljony 15. pułku z Brzeżan. Z garnizonu tutejszego wyszło na powitanie przybywających parę kompanij wojska z muzyką, tudzież liczna publiczność.

Onegdaj wyruszył z Bochni na manewry 2. pułk ułanów ks. Schwarzenberga. Liczna publiczność wyprowadziła odjeżdżających z muzyką za miasto.

Mianowania. Prezydjum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami ck. Sądów kolegjalnych: kancelistę ck. Sądu powiatowego w Nowem Siole, Romana Tomaszka i Jana Kuczelskiego, sierżanta 80. p. p. Wilhelma księcia Schleswig-Holstein-Glücksburg, obu dla Sądu krajowego we Lwowie; zaś Edwarda Łukowskiego, odprawionego komendanta posterunku żandarmerji, dla Sądu obwodowego w Tarnopolu.

Lwowski ck. wyższy Sąd krajowy nadał Józefowi Mozołowskiemu, kanceliście ck. Sądu pow. dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Zabłotowie, w drodze proszonego przeniesienia posadę kancelisty dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy ck. Sądzie powiatowym w Brzozowie; zamianował kancelistami ck. Sądów powiatowych: Leopolda Schweissera, rachunkowego podoficera 62. batalj. obrony krajowej, dla Horodenki; Jana Golichowskiego, rachunkowego podoficera 7. pułku huzarów Wilhelma ks. pruskiego, dla Skałatu; nakoniec Włodzimierza Żukowskiego, systemizowanego djetarjusza Tabuli krajowej we Lwowie, dla Stryja; i zamianował kancelistami ck. Sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Bazylego Brygidera, rachunkowego podoficera 15. pułku piech. Adolfa ks. Nassau, dla Zabłotowa; a Jana Jasińskiego, systemizowanego djetarjusza Tabuli krajowej we Lwowie, dla Radymna.

Onegdaj donieśliśmy o nastąpić mającej w tych dniach nominacji radcy Sądu obwodowego w Stanisławowie, p. Antoniego Leżańskiego, radcę Sądu wyższego we Lwowie. Dziś musimy sprostować tę wiadomość o tyle, że nie p. Antoni Leżański, lecz dr. Wilhelm Leżański, radca Sądu obwod. w Samborze, ma być mianowanym radcą Sądu wyższ.

Jubileusz kapłański. Ks. Józef Śliwiński, pleban obrządku gr. kat. w Pianowicach, powiatu samborskiego, obchodzić będzie 23. b. m. 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Bojaniec, w pow. żółkiewskim, zapomogi w kwocie 400 złr.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja lwowska). *Usum R. et M.* otrzymał ks. Jakób Nowakowski, proboszcz w Kamionce Strumiłowej z okazji sekundycji kapłańskich. Zamianowany: ks. Juljan Kamiński, wikary archikatedralny, ekshortatorem przy ck. II. gimnazjum. Administratorem parafji w Horyńcu, mianowany ks. Kubiak z zakonu OO. Franciszkanów. Na kooperatora expon. w Hanaczowie, przeznaczony ks. Fabiański z tegoż zakonu. Z rąk ks. arcybiskupa otrzymali dnia 11go lipca święcenie *subdjakonatu*, dnia 18. zm. *djakonatu*, zaś dnia 25. zm. święcenie *presbyteratu* po ukończeniu czteroletnich studjów teologicznych następujący alumni: Edward Bladowski urodz. 1860, Klemens Bystrzycki urodz. 1862, Aleksander Chełmiński urodz. 1861, Jakób Gumułka urodz. 1859, Wincenty Mroczyński urodz. 1862, Franc. Mynarski urodz. 1862, Antoni Rokosz ur. 1857, Szczepan Romański urodz. 1862, Józef Sienkiewicz ur. 1862, Stan. Świdecki ur. 1863, Jan Turczański ur. 1858, Bolesław Twardowski urodz. 1864, Izydor Ziółkowski ur. 1863.

(Dyecezja przemyska). Administrację w Nowosielicach koz. (pod Kalwarją Pacławską) oddano *excurrendo* konwentowi OO. Franciszkanów na Kalwarji Pacławskiej. — Odznaczeni zostali: ks. Karol Fischer, proboszcz w Tarnowcu *usu Rochetti et Mantolleti*, a ks. proboszczowie Edward Janicki i Alojzy Świętnicki, pierwszy z Jedlicza, drugi zaś z Lubienka, *usu Expositorii canonicalis.* — Dnia 18. bm. ks. biskup przemyski udzielił presbyterat następującym dyakonom: 1. Bielanowskiemu Wojciechowi, 2) Chmurowiczowi Józefowi, 3) Dudzińskiemu Adamowi, 4) Górnickiemu Michałowi, 5) Gatzlowi Edwardowi, 6) Grębowskiemu Tomaszowi, 7) Kosteckiemu Antoniemu, 8) Luśniakowi Andrzejowi, 9) Łasińskiemu Konstantemu, 10) Rychlowi Józefowi, 11) Stasiowskiemu Jakóbowi, 12) Szczerbińskiemu Janowi, 13) Wachlarowiczowi Franciszkowi, 14) Zeyleniowi Andrzejowi i 15) Sewerynowi Olexy z zakonu OO. Reformatów.

Konkurs na probostwo w Nowosielicach rozpisany do końca sierpnia br. — Przeniesieni kooperatorowie: ks. Józef Gryziecki z Zaleszan do Gniewczywy, a ks. Michał Kuczek z Gniewczyny do Zalesza.

(Dyecezja tarnowska). Ksiądz biskup wybierzmował w czasie ostatniej wizyty swojej w dekanacie radomyskim przeszło 19.000 osób i konsekrował dwa kościoły — w Zdżarcu i Przecławiu. Dnia 19go lipca udzielił ksiądz biskup subdjakonatu 19 ukończonym teologom tutejszego seminarjum, 18go lipca otrzymali ci sami djakonat, zaś 22go lipca przystąpiło 16 do presbiteratu: ks. Mikołaj Boryczka rodem z Bogumiłowic, ks. Józef Buczyński z Tuchowa, ks. Andrzej Cebula z Łąkty górnej, ks. Józef Dańkowski z Jordanowa, ks. St. Dutkiewicz z Zakliczyna, ks. Michał Ekert z Nowego Wiśnicza, ks. Piotr Halak z Poręby radlnej, ks. Józef Jarosz z Zakliczyna, ks. Władysł. Kijasz z Ciężkowic, ks. Andrzej Kijasz z Poznachowic, ks. Franciszek Siplak z Białki, ks. Ludwik Mazur z Tuchowa, ks. Jan Mleczko z Dołów, ks. Jacek Michalik z Ptaszkowej, ks. Stanisław Starzec z Brzeska, ks. Franciszek Szablowski z Tarnowa i trzech tj.: księża Franciszek Czarnecki, Juljan Malinowski i Władysław Notarski z braku przepisanego wieku otrzymali tylko stopień djakonatu.

Ks. Jan Syroczyński, wikary z Radomyśla, instytuował się na probostwo w Siedlcach, ksiądz Józef Wirmański, katecheta szkoły żeńskiej przy klasztorze Nowosądeckim, otrzymał prezentę na Barcice.

(Dyecezja krakowska). Przeniesieni: ks. Jodłowski z Koszarawy z administracji do Jawornika ad personam, ks. Wędzicha z Jeleśni do Żywca i ks. Wcisło z Morawicy do Jeleśni. — Zmarł na Zwierzyńcu zaopatrzony św. Sakramentami, nagle zachorowawszy, ks. J. Zimny, wikary z Tłumacza.

Ks. biskup wyjeżdża do Nowotarskiego dekanatu na wizytę kanoniczną w dniu 20go sierpnia koleją Transwersalną. Porządek wizytacji następujący: 1) Klikuszowa, konsekracja kościoła dnia 21. do 23.; 2) Ludźmierz, konsekracja kościoła d. 24. do 26.; 3) Odrowąż 26. i 27.; 4) Czarny Dunajec od 27. do 30.; 5) Chochołów, konsekracja kościoła 30. 31. i sierpnia, zkąd excurrendo do filji Nowe Bystre, gdzie 2go sierpnia konsekracja kościoła; 6) Zakopane 3. do 5., 7) Poronin 5. do 7.; 8) Białka 7. do 9.; 9) Szaflary 9. do 12go; 10) Nowytarg 12. do 15.; dnia 16. excurrendo do filji Waxmund; 11) Ostrowsko 16. do 18.; 12) Harklowa 18. i 19.; 13) Maniawy 20. a 21. excurrendo do Sromowiec.

Ze szkoły św. Zofji. Panna Józefa Lencówna, nauczycielka szkoły św. Zofji, wykonała udatny portret prezydenta miasta p. Wacława Dąbrowskiego i ofiarowała go komitetowi, celem umieszczenia w szkole św. Zofji.

Kraków 10. sierpnia. (*Wystawa przemysłowo-rolnicza. Pogrzeb śp. Damiany Eminowiczowej*). Za inicjatywą p. marszałka kraju dr. Zyblikiewicza, który się żywo zajmuje rozwojem szczególnie przemysłu i rękodzieł, zwołał na dziś prezydent miasta dr. Szlachtowski posiedzenie ankiety wystawowej, na które stawiło się tylko siedmiu obecnych w Krakowie członków, z dotychczasowym prezesem p. Baranowskim, prezydentem Izby handlowo-przemysłowej na czele. Do stanowczych uchwał w obec tak słabego kompletu nie przyszło, zwłaszcza, iż przeważało zdanie, że w obec zupełnego wycieńczenia wszelkich sił żywotnych przemysłowych olbrzymiemi podatkami — braku kapitałów obrotowych i zapasowych tak w rolnictwie, jak i w przemyśle, wystawie w roku przyszłym prawie żadnego powodzenia rokować nie można.

Pogrzeb śp. Damiany z Czyżewiczów Eminowiczowej, żony ulubionego naczelnika straży pożarnej, odbył się przy olbrzymim udziale publiczności i duchowieństwa. Komenda wojskowa dostarczyła bezpłatnie muzyki — a operetka lwowska odśpiewała pieśń żałobną.

Krynica 5. sierpnia. Wczoraj odbył się tu bal w sali „pod barankiem“. Bal ten wypadł bardzo dobrze — a nie mógł wypaść inaczej, jeżeli dodamy, iż mamy od dwóch dni u siebie p. Adolfa Abrahamowicza. Odtąd zapewne wszystkie zabawy wezmą inny obrót. Z powodzi zapowiedzianych koncertów itp. podniesiemy tu jeden wieczorek, w którym będziemy mieli odczyt i koncert. Będzie to w poniedziałek dnia 9. b. m. Panna Malewicz, znana nam już z pięknych odczytów z lat poprzednich, będzie miała odczyt: „O samodzielności i wytrwałej czynności w każdem powołaniu.“ Bawią tu między innymi: ks. Bobrowicz Łukasz, ze Lwowa; Redisch Oskar, oficjał pocztowy, z żoną i 2 siostrami, ze Lwowa; Lnoich Rudolf, st. radca rachunkowy, z żoną i córką, ze Lwowa; Romanowicz Zofja, nauczycielka, ze Lwowa; Mantuani Władysława, modniarka, ze Lwowa; hr. Olizarowa Józefa, właścicielka dóbr, ze sługą, ze Lwowa; Caro Amalja, wdowa po urzędniku, ze synem, ze Lwowa; Romanowska Celina, właśc. dóbr, z córką, ze Lwowa; Aroni Wiktor, nauczyciel, z żoną i 4 dzieci, ze Lwowa; księżna Sapieżyna Seweryna, z 2 dzieci i 3 sługami, z Biłki Szlacheckiej; Sailhofer Augusta, żona aptekarza, ze Lwowa; Dr. Stella Sawicki Jan, inspektor szpitali, ze Lwowa; Schweizerówna Ludwika, córka urzędnika, ze Lwowa.

Krynica 9. sierpnia. Dnia 16. bm. odbędzie się bal na dochód teatru polskiego w Poznaniu. Spodziewani są liczni goście ze Szczawnicy, Żegiestowa i okolicy. Bal odbędzie się w teatrze, zamienionym na salę balową.

Do Szczawnicy przybyło od początku sezonu do dnia 31. lipca b. r. 1390 rodzin, złożonych z 2.506 osób.

Z Truskawca donoszą, że w dniu onegdajszym opuścił to zdrojowisko biskup przemyski, ks. Solecki, który w czerstwem zdrowiu powrócił do swojej rezydencji; pozostał tam jeszcze ks. biskup Stupnicki. Od kilku dni bawi w Truskawcu ks. Władysław Sapieha, a dziś jest tam spodziewany ks. Adam Sapieha. W ciągu bieżącego miesiąca ma być w tem miejscu kąpielowem urządzony koncert artysty skrzypka, p. Józefa Knechta, który w roku bieżącym z wyszczególnieniem ukończył konserwatorjum wiedeńskie, i zdobył sobie drugą premię. W dniu 4. września, z inicjatywy p. Ludwika Marka, p. Knecht urządzi znowu koncert w Drohobyczu na cel dobroczynny.

Brzostek 9. sierpnia. Dodatkowo do korespondencji z dnia 6. bm., podnieść musimy energiczne postępowanie pana Gałeckiego, komisarza z Pilzna, który przybył do Skurowy na wiadomość o pożarze i zarządził natychmiastowe uwięzienie podejrzanego o podpalenie indywiduum. Spodziewamy się, że przy energicznem prowadzeniu śledztwa przez sędziego śledczego p. Henocha, zbrodnia wykrytą zostanie.

Dramat na Wiśle. Donoszą z Warszawy: Onegdaj między godziną 6. a 7. wieczorem, trzej młodzieńcy, t. zw. „zulusi“, wynajętą łodzią puścili się w dół Wisły. Nagle, około szkoły pływania Majewskiego, przy wale praskim, silny prąd wody porwał łódkę i poniósł wprost na znajdujący się w pobliżu omnibus kąpielowy. Wszelkie wysiłki osady, aby uniknąć katastrofy, okazały się bezowocne. Prąd niósł łódź coraz chyżej i w chwili właśnie, gdy znajdowała się ona o kilka zaledwie łokci od omnibusu, z przeciwnej strony nadbiegła fala od dążącego na Saską Kępę statku. Widząc niebezpieczeństwo, sternik skręcił łódź gwałtownie, fala podniosła wątłą łódkę i całą siłą rzuciła na bok omnibusu. Sternik, uderzywszy piecami o ów bok, stracił równowagę i wpadł w głębinę, a w tejże chwili silny prąd wody wciągnął go pod krypę. Łódka uniosła pozostałych wioślarzy, a z pod omnibusa ukazały się tylko ręce nieszczęśliwego. Dramat rozegrał się w oczach tysiąca osób, z których jednak nikt z ratunkiem podążyć nie był w możności. Nazwisko utopionego nie jest dotąd wiadome. Ciała nieszczęśliwego nie odnaleziono.

Ristics i Kobierzycki. Oficer serbsko-rosyjski Ristics, który w Kaliszu miał słynny pojedynek z obywatelem p. Kobierzyckim, otrzymał dymisję. P. Kobierzycki znajduje się obecnie na wolności. Sprawa była za głośna, ażeby sprawiedliwość nie miała zwyciężyć.

Pomnik dla Kościuszki. Za inicjatywą „Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki“ w Chicago, Ill. (Stany Zjednoczone), zamieszkali w Ameryce Polacy zbierają składki na wzniesienie pomnika wielkiemu Naczelnikowi i bohaterowi z pod Racławic. Pomnik stanie w mieście Chicago, w parku Humboldta. Będzie to już drugi pomnik Kościuszki w Północnej Ameryce, pierwszy bowiem wznieśli wdzięczni Amerykanie w West Point (Stan Now. Jorku).

Kardaszowe Rzecice 8. sierpnia. Dziś przy wielkim udziale gości z okolicy i z Pragi odbyło się tu odsłonięcie pomnika Jablońskiego (księdza Eugenjusza Tupego, zmarłego w lutym roku 1881 w Krakowie, gdzie od r. 1857 był proboszczem na Zwierzyńcu), najpopularniejszego z poetów czeskich. Po mszy św., celebrowanej przez opata OO. Premonstratensów, ks. Starego, i po mowie pana Mejsnara, prezes komitetu Alojzy Matuszka oddał pomnik Radzie miejskiej. Pomnik przedstawia Jablońskiego w ornacie duchownym. Następnie odbyła się wspólna uczta. Nastrój był bardzo uroczysty i serdeczny.

Nieszczęśliwa Casamicciola na wyspie Ischia, przed dwoma laty zburzona do szczętu trzęsieniem ziemi, odbudowała się już o tyle, że powoli przybywać zaczynają goście do tamtejszych zdrojowisk gorących. Nowe domy pobudowane są przeważnie z żelaza i drzewa, aby nawet najgwałtowniejsze trzęsienie obalić ich nie mogło.

Nowi parowie angielscy. Zwyczajem parlamentarnym angielskim jest, że każdy ustępujący pierwszy minister, nim złoży pieczęć urzędu, proponuje królowej kreowanie nowych parów; w kilka dni później szef gabinetu świeżo mianowanego przedstawia monarchini swoich kandydatów, a tym sposobem współzawodnicy usiłują utrzymywać równowagę stronnictw w Izbie wyższej. Gladstone otrzymał też już godność parów dla czterech wiernych swych stronników. Dwoch z nich używa sławy europejskiej: sir Thomas Brassey, syn fabrykanta, który dorobił się kolosalnej fortuny na przedsiębiorstwach kolejowych, i sir M. A. Bass, głowa wielkiej firmy piwowarów, wynalazców angielskiego „pale ale“.

Książka do modlitwy króla Ludwika II. Pośród nieprzebranych skarbów sztuki, jakie pozostawił po sobie zmarły bawarski monarcha, niepoślednie miejsce zajmuje jego prywatna, przez monachijskiego malarza miniatur Hansa Fleschütza wykonana książka do nabożeństwa. Wielkość książki wynosi pół metra na wysokość i $^1/_3$ metra na szerokość, a malowana jest ona cała na pergaminie, w ściśle bizantyńskim stylu, według wzoru słynnej książki do modlitwy cesarza Karola Łysego. Stronica tytułowa przedstawia tegoż monarchę otoczonego aniołami i postaciami składającemi ofiary, przybranego w granatową szatę i fiołkowy złotem przetykany płaszcz i siedzącego na złotym tronie pod baldachimem; wszystko wysadzane jest bogato drogiemi kamieniami. Z dalszych czterech stronic ewanielji najpiękniejszą jest stronica Mateusza, wyobrażająca złotego lwa na niebieskiem polu. Następne cztery kartki zawierają wielkie 25 centymetrowe bogate inicjały, na złotem tle z szerokiemi brzegami, poczem idzie sześćdziesiąt stronic tekstu złotem pismem. Okładka książki odpowiada w zupełności jej wnętrzu. Wypukła rzeźba z kości słoniowej w środku wyobraża cierpiący, walczący i tryumfujący Kościół, okolony szerokiemi listewkami emaljowanemi i bronzowemi, wykładanemi miedzią i ozdobionemi rozetami. Na czterech rogach znajdują się emaljowane godła ewanielji, otoczone drogiemi kamieniami. Książka ta przypuszczalnie znajdzie miejsce w jakiem muzeum.

To co innego. Pewien właściciel jadło- i piwodajnego zakładu w Nuhort w Niemczech, wywiesił godło gambrinusowe, a pod niem taki napis:

Boli cię serce i dręczy smutek,
W piwie najlepszy jest na to skutek;
Golnij go choćby koło tuzina,
A wnet przybędzie wesoła mina.

Napis ten pan burmistrz uznał za gorszący ze względu na znajdującą się obok szkołę i pod zagrożeniem kary nakazał zdjęcie szyldu. Gospodarz oświadczył, że rozporządzeniu temu poddać się nie może — i rozpoczął układy. Burmistrz nie chciał ustąpić, dopiero kiedy mu zaproponował zmianę dwoch ostatnich wierszy na:

Golnij go tylko choć ćwierć tuzina,
A wnet przybędzie wesoła mina —

wówczas oświadczył:

— Ćwierć tuzina, to co innego; tego człowiek i nie poczuje, ale tuzin cały, to za wiele.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dr. Izydor Szaraniewicz będzie zajmował się we wrześniu dalszemi badaniami archeologicznemi w Haliczu, na co otrzymał od Wdziału kraj. 100 złr.

Ruski teatr narodowy daje obecnie przedstawienia w Podwołoczyskach.

Głos włoski o Polsce. Włoski *Dirito* zamieszcza artykuł pióra B. E. Maineri'ego, poświęcony wyłącznie sprawie J. I. Kraszewskiego, a tak sympatyczny dla Polski, że już dawno nie spotykaliśmy się z podobnym głosem w prasie europejskiej. Maineri jest historykiem i moralistą, autorem wielu powieści, przeważnie na tle włoskiego odrodzenia osnutych, i zajmuje w włoskim świecie literackim bardzo poważne stanowisko. Jest on dyrektorem bibljoteki i archiwum w wydziale technicznym Ministerstwa robót publicznych w Rzymie. Obecnie pracuje on nad wykończeniem dzieła *„La Santa Polonia“* (Święta Polska), w którem mają być przedstawione cierpienia Polski pod rządami Prus i Rosji, z życiorysami znakomitszych osobistości w Polsce, z korespondencjami i listami. Wnosząc z artykułu o Kraszewskim, spodziewać się można, iż dzieło pana Maineri'ego odznaczy się nie tylko serdeczną, gorącą dla sprawy polskiej sympatją — ale i znajomością przedmiotu — o co najtrudniej u pisarzy zagranicznych, piszących o sprawach polskich.

Z izby sądowej.

Lwów 10. sierpnia.

(*Miłość, to cygańskie dziecię...*)

(*m.*) Śpiewkę bohaterki opery Bizeta p. t. „Carmen“ mógłby zaśpiewać sobie p. Fryderyk Richter, były dyetarjusz sądowy, który dzięki szalonej swej miłości, dostał się aż przed kratki sądowe, oskarżony o zbrodnię ciężkiego skaleczenia ciała z §§. 152, 155 lit. a. ust. kar.

Przeszłość p. Richtera i jego przygody są wybornym tematem do „sensacyjnej“ powieści, i nie wątpimy, że gdyby np. p. Born był wczoraj w sali rozpraw, miałby znakomity materjał do arcydzieła na swój sposób.

Przystąpmy jednak do samej sprawy.

P. Fryderyk Richter, jako 18-letni młodzieniec służąc w ck. wojsku, zapłonął gorącą miłością ku pewnej służącej, która zdawała się go również uwielbiać. Stosunek taki, wcale bliski, trwał dwa lata, a młoda para żyła dość wesoło i szczęśliwie, wyjąwszy tę okoliczność, że czasami kochanek, usposobienia bardzo zazdrośnego, dawał swej lubej namacalne tego dowody. Stosunek ten zakończyła przysięga złożona przed kapłanem w kościele. Miodowe miesiące upłynęły także wesoło i spokojnie, i z tych czasów nie ma nic godnego zanotowania. Jak to jednak zwykle na tym świecie bywa, szczęście nie trwa długo. To też po niejakim czasie pani Julji sprzykrzyły się mężowskie pieszczoty, zaczęła więc szukać cudzych — bogów. Przypomniała ona sobie, że przed zawiązaniem znajomości z Fryderykiem, wpadł jej w oko niejaki Jan Mucha, czeladnik blacharski, mężczyzna wcale przystojny, będący w sile wieku. To też w sposób godny „sprytnej“ niewiasty, zawiązała ona na nowo znajomość z owym panem, i po za plecami męża doskonale się z nim zabawiała. Gdy Fryderyk dowiedział się o tem, było już zapóźno; żona oświadczyła mu stanowczo, że wyjedzie z Muchą do Sorocka koło Tarnopola, gdzie tenże otrzymał robotę blacharską. I rzeczywiście pojechała. Zrozpaczony mąż ucieczką swej połowicy, usiłował nawet d. 30. zm. odebrać sobie życie, jednak na szczęście trzy kule rewolwerowe zraniły go lekko tak, że w krótkim czasie wyzdrowiał. Jako rekonwalescent udał się Fryderyk do Sorocka, celem namówienia swej żony do powrotu do domu. W Sorocku został przez żonę i przez jej kochanka Muchę bardzo grzecznie a nawet serdecznie przyjęty, a odjeżdżając otrzymał zapewnienie, że pani Julja powróci wkrótce do domu. Z godną podziwu cierpliwością oczekiwał przez kilkanaście dni przybycia żony, która jednak nie wracała. Wysłał nawet 4 listy, na które otrzymał w końcu odpowiedź: „Przyjeżdżamy — oczekuj na dworcu.“

Przez kilka dni chodził Richter na dworzec kolejowy na Podzamczu, aż w końcu d. 11. lipca bież. r. doczekał się nareszcie swej kochanej Julci. Z bijącem sercem powitał ją na peronie, a ona uściskała go czule.

Na propozycję, aby udała się do jego domu, otrzymał Richter odpowiedź: „Muszę się wpierw namyśleć!“

— „Gdzie jest właściwsze miejsce dla żony, jeżeli nie przy mężu“? — zawołał do rozpaczy doprowadzony Fryderyk... W tej jednak chwili wpadł pomiędzy nich pan Mucha i woła: „Tu nie ma żadnego męża“.

Słowa te oburzyły Richtera, to też odtrącił Muchę — w tejże jednak chwili otrzymał potężny policzek.

Był to tylko początek napaści. Mucha bowiem uzbrojony w silny kij dębowy, zaczął nim niemiłosiernie okładać Richtera, który zasłaniając się ręką uciekał, a przyparty do muru, wyciągnął z pod kamizelki rewolwer i strzelił trzy razy. Dwie kule ugrzęzły w ścianie, jedna zaś zraniła lekko w pierś Muchę. Pomimo, że z rany krew buchnęła, Mucha okładał dalej Richtera, aż ten strasznie poraniony, wybiegł z sali.

Richtera aresztowano, zaś Muchę odesłano do szpitala głównego.

Otóż sprawę tę rozstrzygał wczoraj zwykły Trybunał, któremu przewodniczył radca p. Malarkiewicz.

Oskarżenie wnosił zastępca Prokuratorji pan Spausta; — Richtera bronił adwokat dr. Paździera.

Oskarżony Fryderyk Richter ze łzami w oczach opowiedział swoją zajmującą historję z najdrobniejszemi szczegółami. Oświadczył on, że użył rewolweru tylko dla koniecznej obrony, obawiał się bowiem, aby go Mucha nie zabił. Dziwne postępowanie swoje względem żony, która go na każdym kroku hańbiła, tłumaczył gorącą ku niej miłością i chęcią sprowadzenia jej na prawą drogę. Był on zaślepiony i przebaczył jej wszystko, byle tylko do niego powróciła i żyła z nim razem. Sądził, że łagodnością więcej zdoła zrobić, aniżeli postępowaniem brutalnem.

Przesłuchani świadkowie zeznali zgodnie, że Richter strzelał tylko w obronie swej osoby i że pierwszy strzał padł dopiero wtedy, gdy Richter był już mocno pokaleczony. Była to więc obrona konieczna.

Julja Richter, kobieta licząca lat 26, wcale nie piękna, a nawet nie przystojna, skorzystała z dobrodziejstwa prawa i zrzekła się świadectwa.

Natomiast Jan Mucha, ów zły duch Julji, czeladnik blacharski, karany kilkakrotnie za kradzież, oszustwo i policie żołnierza policyjnego, utrzymywał, że Richterowa sama go się „uczepiła“ i prześladowała swoją miłością, on zaś „z litości“ nie odpychał jej od siebie. Twierdził dalej, że chciał z Richterem pójść na wódkę do bufetu, a ten tymczasem uderzył go w piersi, skutkiem czego wywołał zajście.

Trybunał po krótkiej naradzie uwolnił Fryderyka Richtera od zarzuconej mu zbrodni.

Lwów 10. sierpnia.

(*Aron Filip przed Sądem*).

(Ciąg dalszy).

(*m.*) Dalszy świadek, Majer Kikenis, kupiec, mieszkający na piętrze w zawalonej kamienicy, zauważył, że od dłuższego czasu pękały mury, a rysy były tak znaczne, że można w nie było włożyć trzy palce. Filip oglądał te mankamenta i za każdym razem wołał murarza, który je zgrabnie zatynkowywał. Naprawa odbywała się w ten sposób, że murarz do rysów wkładał cegły, a następnie narzucał tynkiem. Świadek dodaje ze swej strony, że ów majster murarski nie wychodził prawie z kamienicy, co dzień bowiem okazywała się potrzeba nowej reparacji walących się murów.

Oskarżony jako okoliczność łagodzącą przytacza, że rysy nie były znowu tak szerokie, aby można było pięć palców wsadzić; z największą trudnością włożył on 2 palce! (*Wesołość*).

Świadek Leopold Czech, właściciel kawiarni, mieszkał na trzeciem piętrze, a to w miejscu, gdzie się właśnie urwała ściana. Zwracał on kilka razy uwagę gospodarza na niebezpieczny rys w sklepieniu, który sięgał dachu, jednak „pan gospodarz“ nic sobie z tego nie robił.

Świadek Efroim Doller, kupiec, nie zauważał żadnych rysów, raz tylko zawalił się u niego w kuchni sufit, to też zaprosił „pana gospodarzy“, który przyszedł, kazał załatać i wszystko było dobrze!

Jonas Ehrlich, kupiec, zajmował mieszkanie na 2. piętrze, zeznaje zgodnie ze swoimi poprzednikami.

Abraham Byk, prywatyzujący, na dwanaście dni przed katastrofą spostrzegł rysy w kuchni, a najbardziej przestraszył się wówczas, gdy w oknie pokoju usunęła się deska. Stało się to na kilka miesięcy przed zawaleniem się domu. Gospodarz jednak uspokoił go, a murarz wszystko ładnie naprawił.

Świadek Ignacy Winiarz, budowniczy miejski, zaprzysiężony, daje dokładny obraz stanu zawalonej kamienicy. Katastrofa nastąpiła dnia 17. maja, tj. w poniedziałek. W niedzielę o godzinie w pół do 10. w nocy przybiegł do niego Aron Filip z żoną i prosił go, aby nazajutrz bardzo wcześnie przyszedł do niego i oglądnął kamienicę, w której były konieczne jakieś reparacje. O grożącem niebezpieczeństwie Filip nic nie wspominał. To też na drugi dzień o godz. w pół do 7. rano przyszedł świadek do Arona Filipa, a oglądnąwszy kamienicę, na której w kilkunastu miejscach w świeżym tynku spostrzegł rysy, przyszedł do przekonania, że dom runie lada chwila. Kazał więc natychmiast mury w niektórych miejscach podstemplować, a sam tymczasem udał się do urzędu budowniczego, aby sprowadzić komisję. Nim się to jednak stało — dom runął. Przed udaniem się do Magistratu przestrzegł świadek lokatorów, aby natychmiast opuścili mieszkania, gdyż grozi im niebezpieczeństwo.

Świadek Sara Doller, żona kupca, matka 2ga dzieci, była w chwili katastrofy na ganku i razem z „panem gospodarzem“ krzyczała: „gwałtu uciekajcie!“ poczem zemdlała.

Świadek Jonas Mindes, kupiec, widział, jak mury w kilku miejscach były zarysowane, czy jednak rysy te groziły niebezpieczeństwem, tego nie wie, bo „na murze się nie zna“.

Świadek Zofja Pordes, 15-letnia rezolutna dziewczyna, opowiada bardzo szczegółowo o wzorowej gospodarce Arona Filipa. W rysy wbijał murarz drzewo a następnie zalepiał je wapnem. Gdy ktoś zwrócił jego uwagę, że taka robota na nic się nie zdała, odpowiedział „jak mi płacą, tak ja robię“. Gdy rysy stawały się z każdym dniem znaczniejsze, zawołała Zofja Filipa i żonę tegoż, aby się przekonali naocznie o niebezpieczeństwie. Filip śmiał się, żona zaś mówiła „bój się Boga, uważaj, aby to wszystko nie poszło na dół“. Najbardziej zarysowane były mury w wychodkach. Świadek jednak nie może podać szerokości rysów.

W sprawie pożaru zeznaje świadek, że gdy paliła się u nich ściana w kuchni i Zofja dała znać o tem gospodarzowi, ten zamknął się w swojem pomieszkaniu i kazał jej powiedzieć: „nie krzycz warjatko, dlatego się tak dymi, że słońce siedzi w kominie“. Następnie przybyła straż ogniowa i ugasiła ogień.

Tego samego dnia przyszedł Filip, wyjął jedną połowę (lepszą) okna i drzwi, które schował na strychu. Do babki zaś Zofji i do kilku jej przyjaciółek, przypatrujących się tej manipulacji, powiedział: „Gdy przyjdzie komisja asekuracyjna, abyście o tem nic nie mówiły; wszystko się spaliło. Asekuracja zapłaci mi, a ja wam za to każę postawić dobry piec piekarski i nową kuchnię“.

Sprawka ta jednak nie udała się, gdyż urzędnik Towarzystwa asekuracyjnego, który przyszedł po południu i oglądnął spaloną kuchnię, dowiedział się o sprytnej manipulacji Filipa, to też odchodząc, odezwał się do niego: „Możesz pan już napowrót okna i drzwi powsadzać“.

Świadek Etla Engel zeznaje zgodnie z innymi świadkami.

P. Wierzbięta, inżynier miejski, utrzymuje, że głównym powodem zawalenia się domu była ta okoliczność, iż mury po za skrzynią spadową kloak przegniły i cegła skruszała. P. Wierzbięta z nakazu Magistratu badał budynek bardzo dokładnie i to nawet kilka razy, jednak grożącego niebezpieczeństwa nie spostrzegł!

P. Kuźniewicz, budowniczy i radny miasta, zwala całą winę na kanał, którego dno było głębsze od fundamentów. Świadek broni p. Filipa, stara się udowodnić, że nie mógł on wiedzieć o niebezpieczeństwie, a w końcu dodaje, że widział mury o sześciocalowych rysach (prawdopodobnie we Lwowie — *przyp. spraw.*), które się nie zawaliły.

P. Kuźniewicz prowadzi obecnie budowę p. Arona Filipa.

Następnie przesłuchano jeszcze dwóch świadków: Jakóba Reissa, podmajstrzego budowniczego, który zeznał, iż sklepienie wisiało w powietrzu, a mury pod tynkiem były silnie zarysowane, i Mikołaja Biskupa, podmajstrzego u p. Kuźniewicza, który twierdził, że fundamenta były tylko w jednem miejscu przegniłe.

O godzinie 1/2 3 przerwał sędzia rozprawę. Dalszy ciąg dziś o godzinie 3. po południu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Żniwo przy sprzyjającej pogodzie postępuje pomyślnie.

Żyto wszędzie już wyżęte i pszenica banatka po większej części także. Sandomierska pod sierp gotowa. Ostatniemi dniami zeszłego miesiąca po wielkich upałach spadły grady w Stryjskiem i Stanisławowskiem, połączone gdzie niegdzie z wielką ulewą i burzą.

Dnia 28. lipca zniszczył grad w Firlejówce, w Złoczowskiem, pozostałą jeszcze na polu pszenicę, również jęczmiona, owsy, groch, hreczkę, kukurudzę a nawet kartofle znacznie uszkodził. Grad ten powtórzył się w przeciągu godziny dwa razy i dochodził wielkości włoskich orzechów, mocnym deszczem zalewany.

Wynik dotychczasowy żniwa przedstawia się jak następuje:

Pszenica w Bełzkiem średnia. Ostatniemi dniami wielkie gorąca w wielu miejscach ziarna przepaliły. W Żółkiewskiem pod Kulikowem zebrano banatki z morga 8 kóp; kopa wydaje pięknego ziarna 28 garncy. W Sanockiem zbiór średni. Myszy i niezmiarka wiele szkody wyrządziły. W okolicach Jarosławia wiele pojawiło się niezmiarki. W Przemyskiem na kopy znacznie jest mniej niż zwykle. W okolicy Sądowej Wiszni spodziewają się przeciętnie około 8 kóp z morga. Z Samborskiego uskarżają się na niezmiarkę, w Złoczowskiem pszenica w ogóle rzadka, obiecuje plon średni. W Tarnopolskiem mają po 3 do 5 kóp z morga. Ziarno piękne. Koło Grzymałowa zebrano po 7 do 10 kóp z morga. W Zbaraskiem na kopy zbiór dobry. Ziarno również piękne; koło Toporowa, Brodów zbiór lepszy niż średni. W okolicy Żórawna, Rohatyna zebrano 8 do 10 kóp z morga. Kopa wydaje blisko korzec dobrego ziarna. W okolicy Podhajec mają po 6 kóp z morga. Kopa korzec. W Stanisławowskiem zbiór dobry, koło Horodenki zebrano z morga po 10 kóp. Namłot będzie dobry. W okolicach Złotego Potoka i Borszczowa mają po 5 do 8 kóp z morga; wyjątkowo nawet 10. W Kołomyjskiem zbiór dobry i średnio dobry.

Żyta zebrano w Przemyskiem i Jarosławskiem przeciętnie 4—5 kóp z morga. Wydaje około 75 kilogr. z kopy. Zbiór ten uważają za bardzo zły. Ziarno dorodne. W Sanockiem mają po 5—7 kóp z morga. Kopa wydaje około 60 kilogr. pięknego suchego ziarna. W Stanisławowskiem po zestawieniu plonu całej okolicy, przeciętnie z morga liczą ziarna korcy 8, wied. 24. Ziarno dobre. Żyto mentońskie wydaje po korcu. We włościańskiem dużo jest chwastów i wyki, to też wydaje zaledwie 1/4 korca. Koło Podhajec liczą na morgu kóp cztery ale ziarno dorodne i wydatek dobry. W Samborskiem zebrano żyta przeciętnie kóp 4 1/2, namłot spodziewany dobry, ziarno ładne. W okolicy Komarna zbiór żyta dobry — 6 kóp z morga. Z kopy 80 kilogr. dobrego ziarna. W okręgu Niemirowskiem liczą z morga kóp 4 ziarna 125 kilogr. z kopy. W Żółkiewskiem zebrano przeciętnie 7 kóp z morga po 100 kilogr. ziarna z kopy. W Złoczowskiem 6—8 kóp małego snopa; po 1 hkt. ziarna z kopy. Około Radziechowa po 8 kop z morga, kopa wydaje 85 kilogr. dorodnego ziarna. W Bełzkiem zbiór zły, chociaż na kopy zebrano po 12 kóp z morga, ale kopa wydaje zaledwo 50 kilogr. ziarna. U włościan jeszcze gorzej. W okolicy Dobromila jest żyta po 5 kóp na morgu. Ziarno piękne. W okolicy Jezierzan żyta mało ale namłotne. W Tarnopolskiem żyta na morgu kóp 2—4, kopa wyda korzec wagi 90 kilogr. W Zbaraskiem żyta mało 3—5 kóp, ale namłotne i bardzo piękne. W Kołomyjskiem zebrano po 6—7 kóp i spodziewają się dobrego namłotu.

Jęczmień dościga, miejscami już kosić zaczynają. W ogóle dobre; zwłaszcza wczesne, gdzie nie zrzadły skutkiem posuchy.

Owsy wyborne. Kanarek już się kosi. W okolicach Zbaraża spodziewają się 5—7 kóp z morga, a z kopy najmniej 100 kilogr. ziarna. (Dok. nast.)

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nadesłane z Lubienia.

Zapobiegając mylnym pogłoskom donosimy, iż z powodu manewrów w Lubieniu, kąpiele przerwane nie będą i korzystać z takowych może każdy aż do końca sezonu t. j. do 20. września bież. roku.

Zarząd Zakł. kąp. w Lubieniu.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. sierpnia.

Dowiadujemy się, że p. minister oświaty zapowiedział burmistrzowi Bochui swój przyjazd do tego miasta. Zdaje się, że dr. Gautsch spełni tę obietnicę w dzień otwarcia gimnazjum tamtejszego.

Poseł Tuerk zdawał dnia 8. bm. na zgromadzeniu wrzekomo wyborczem sprawę z swych czynności poselskich. Zgromadzenie liczące zaledwie sześćdziesiąt osób zawotowało posłowi zaufanie. Wspominamy o tem zgromadzeniu tylko dlatego, by wskazać naszym posłom, że nawet antysemiccy posłowie poczuwają się do obowiązku zdawania sprawy.

Czeski zjazd nauczycielski, który się odbył w Pradze dnia 9. bm. liczył przeszło 2000 uczestników, między tymi 400 z Morawy, których przyjmowano demonstracyjnie. Między innemi uchwalono, że szkoły czeskie ludowe mogą podlegać tylko Radom szkolnym z Czechów złożonym.

Ciekawą ilustracją do stosunków prasowych w Austrji jest los, jaki spotkał w Pradze artykuł *Pester Lloyda* w sprawie Gyulay-Jansky. Sądy węgierskie nie dopatrzyły nic zdrożnego w tym artykule, napisanym wprawdzie stanowczo przeciw temu wszystkiemu, co w owej sprawie mogło obrażać narodowe uczucia Węgrów, ale — jak zresztą zawsze ten dziennik pisze — w sposób poważny. W Pradze, jak już donieśliśmy, zostały skonfiskowane wszystkie dzienniki, które artykuł ten reprodukowały. Obecnie donoszą z Pragi, że uznano w tym artykule — obrazę majestatu! *Pest. Lloyd* i obraza majestatu — to brzmi bardzo dziwnie. *Pest. Lloyd* uczuciom dynastycznym zawsze silny daje wyraz — a w dodatku jest pismem wyrażającem zazwyczaj opinje i dążenia węgierskiego stronnictwa rządowego. W obec tego i w obec faktu, że Sądy węgierskie nie znalazły nic zdrożnego w owym artykule, konfiskata jego w Austrji i uznanie w nim obrazy majestatu, charakteryzuje nasze stosunki prasowe w sposób, którego właśnie z powodu tych stosunków dokładnie określić nie możemy.

W Styryjskich kołach słoweńskich panuje niezadowolenie z powodu nieobsadzenia przy Seminarjum marburskiem posady nauczyciela języka słoweńskiego. W ostatniej sesji sejmowej była sprawa ta przedmiotem interpelacji do Rządu.

Poseł do Rady państwa z małych posiadłości w Krainie p. Adolf Obreza ma złożyć z powodu choroby mandat poselski. W miejsce jego będzie wybrany poseł sejmowy Hinko Dolenec.

Według zapewnienia *Pol. Cor.* w liście z Budapesztu, zmiana frontu dokonana przez umiarkowaną opozycję w sprawie armji stoi w związku z faktem, że przywódca opozycji hr. Apponyi, przestraszony wrażeniem, jakie jego ostatnia mowa sejmowa wywarła w sferach kompetentnych, wystosował do osobistości zajmującej wybitne stanowisko u dworu pismo, w którem objaśnia swoją mowę i zastrzega się przeciw temu, jakoby chciał w czemkolwiek naruszać całość armji. Mimo prywatnego charakteru listu przeznaczeniem jego było dostać się do wiadomości cokolwiek szerszej. Koła interesowane były też wkrótce poinformowane o treści listu.

Na odbytych dnia 8. b. m. zgromadzeniach ludowych w Gran, Raab, Veszprim, Wielkim Warazdynie w sprawie Edelsheim-Jansky było bardzo wiele uczestników. Przyjęto znane rezolucje.

Arcyks. Rudolf, Abrecht i Ludwik Wiktor wyrazili w piśmie wystosowanem do burmistrza peszteńskiego, ubolewanie, iż z powodu wielkich manewrów nie będą mogli być obecni na jubileuszowej uroczystości zdobycia Budy.

Jak donoszą z Petersburga, złożył dnia 8. b. m. Paweł Deroulede imieniem ligi patrjotów na grobie Aksakowa trójkolorową kokardę i wieniec ze wstęgami kolorów alzackich z napisem: „Patrjocie rosyjskiemu przyjaciele Skobielewa“.

Temps omawiając zjazd w Gasteinie, pisze: „Dawniejsze zbliżenie Rosji do austrjacko-niemieckiego przymierza nie przyniosło Austrji i Niemcom pomyślnych rezultatów. Rosja nie spełniła jeszcze swej misji politycznej w Azji i na Wschodzie i prze ciągle ku Bosforowi i Oceanowi Indyjskiemu.

Budap. Corr. zaprzecza pogłoskom o podróży następcy tronu do Rosji lub Tryestu i Malborghetto.

Now. Wr. twierdzi, że staraniem Rosji jest na wypadek wojny między Niemcami a Francją utrzymać obie strony w niepewności co do zamiarów rosyjskich. Chwila ta rozstrzygnie, czy nowe zwycięztwa Niemiec są dla Rosji korzystne.

Król serbski odjechał d. 3. bm. w towarzystwie ministrów z Belgradu do Wranji celem odbycia inspekcji skoncentrowanych tam wojsk.

Z Londynu donoszą, że w Ministerstwie spraw zagranicznych zwracają teraz baczną uwagę na zamierzone przez Rosję zajęcie portu Lazarewa na półwyspie Korea, jako *contrecoup* za poprzednie obsadzenie portu Hamilton przez Anglików. Ponieważ Anglja sama nie ma prawa protestować przeciw temu, stara się przynajmniej o to, aby Chiny oparły się temu stanowczo, a wtenczas dopiero znalazłaby się pora do interwencji angielskiej, którą podobno Niemcy obiecały popierać.

Socjalista austrjacki Karol Schulze wydalony został dnia 8. bm. z Berlina.

Do *Extrablattu* donoszą z Londynu: Irade sułtana zarządza utworzenie dwóch nowych korpusów armji, które mają być stacjonowane w Macedonji.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Londynu: Drummond Wolff zamianowanym być ma w miejsce Baringa reprezentantem Anglji w Kairze. Postanowiono ponownie zająć Dongolę. We wrześniu rozpocznie się pochód wyłącznie egipskich wojsk ku Dongoli.

Dnia 8. b. m. odbyły się w Gondawie i w Brukseli wielkie demonstracje na korzyść powszechnego prawa głosowania. Wzięło w nich udział przeszło 15.000 robotników. Spokój nie został nigdzie zakłucony.

Mnożą się znowu wiadomości o napadach band Arnautów na terytorjum serbskie. Pod Prepolacem zabito strażnika granicznego, w Gavas zamordowano proboszcza wraz z żoną, córkę zraniono ciężko, a wójtowi w Kololaz spalono cały dobytek.

Nota Roseberry'ego w sprawie Batumu kładzie nacisk na to, że Rosja nie może bez zezwolenia innych mocarstw naruszyć żadnego artykułu traktatu berlińskiego. Artykuł 59 wiąże Rosję. Protokół kongresu dowodzi, że mocarstwa uważały artykuł za wiążący. Z tych powodów Anglja nie może uznać postępowania Rosji.

Tureckie Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło rozporządzenie, dotyczące niektórych zmian w organizacji wojskowej. Armja regularna liczyć będzie w Europie 60.000 ludzi; bataljon po 600 ludzi. Obowiązek służbowy dla ludności europejskiej trwa dwa lata. Konskrypcja obowiązuje od 18 do 40 roku życia. W Stambule rozpoczęto już obliczenie ludności. W Salonice tworzą z gorączkową szybkością dwa stałe korpusy. W Macedonji i Anatolji mają być utworzone armje rezerwowe. Główne kwatery znajdują się w Korsowie i Trapezuncie.

W Belfast panuje silne wzburzenie. Utrzymują, że od soboty w skutek zaburzeń 11 osób straciło życie, a 136 zostało rannych.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 11. sierpnia. Przybył tu jenerał Pejacsevics i objął komendę.

Dziennik urzędowy ogłosi dziś odręczne pismo cesarza do prezydenta ministrów Tiszy. W piśmie tem wyraża monarcha, że doszło do jego wiadomości, iż w Królestwie węgierskiem panuje zaniepokojenie i dlatego pragnie w tej niezwykłej formie i w sposób niedopuszczający żadnej wątpliwości dać wyraz swojemu usposobieniu.

Wiedeń 11. sierpnia. Wczoraj otruł się tu Jakób Rappoport, „faiseur“ i znany finansista, którego nazwisko głośnem się stało w chwili założenia Laenderbanku. Powodem samobójstwa była ruina finansowa w skutek gry giełdowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10. sierpnia. Hr. Coronini prezydent Towarzystwa nadmorskich schronisk, zaprzecza wiadomości o wybuchu cholery w Grado.

Wiedeń 10. sierpnia. Wczoraj popołudniu odjechało 400 pielgrzymów do Lourds.

Buda-Peszt 11. sierpnia. Przybyli tu jenerał Pejacsevics z Wiednia i minister Tisza z Geszt.

Buda-Peszt 11. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza dziś następujące odręczne pismo cesarskie do Tiszy: Z ubolewaniem zrobiłem to spostrzeżenie, że niektóre w ostatnich czasach przedsięwzięte zmiany osobowe w armji, dały powód do rozmaitych interpretacyj błędnych, które znów mogłyby doprowadzić do bezpodstawnego zaniepokojenia i obałamucenia opinji publicznej, jak niemniej do pożałowania godnego zamącenia istniejących do tej pory dobrych stosunków pomiędzy ludnością a armją w krajach mojej węgierskiej korony. Ubolewać należy z tego powodu tem więcej, ile że wspomniane zmiany osobowe wcale nie naruszają jakichkolwiek prawnych lub konstytucyjnych ustaw i miały za podstawę jedynie względy militarno-służbowe. Więc też wszystkie wyciągane ztąd w sposób błędny wnioski, muszą tem samem odpaść, jakkolwiek zarazem jest to rzeczą do pożałowania, aby z powodu kilku zajść poddawać całą armję pod sąd nieprzychylny. Duch wspólnej armji, zawierającej w sobie wszystkie ludności monarchji, jest i nie może być innym jak ten, który ożywia najwyższego jej dowódcę, w czem właśnie leży najpewniejsza rękojmia, że i w przyszłości duch ten nie będzie nigdy opanowany przez jakąkolwiek inną tendencję, jak tylko przez współubiegające się starania w wiernem spełnianiu obowiązków. Ten obowiązek armji obejmuje nie tylko ochronę monarchji na zewnątrz, lecz gdy ta armja stoi zdala od wszelkich walk stronnictw politycznych, dla utrzymania pokoju wewnątrz również ochronę prawa, a tem samem i prawnie istniejących instytucyj konstytucyjnych. Tylko rozmyślna nieznajomość rzeczy, lub nieczyste motywa mogłyby zatem przywieść do tego, aby armję, która w wojnie i pokoju zawsze wiernie i ochoczo spełniała obowiązki swoje, stawiać w sprzeczności z prawdziwym patrjotyzmem, ustawami krajowemi i konstytucją. Jakkolwiek powinienbym wierzyć teraz, że w obec bezstronnego i nienamiętnego rozważenia faktów zapanuje wnet wśród lojalnej ludności usposobienie spokojniejsze, to jednak, na wypadek, gdyby skutkiem dłuższego trwania tych interpretacyj błędnych, zaniepokojenie obejmowało coraz szersze koła, a obopólne rozgoryczenie ustawicznie podsycane, doprowadziło do ubolewania godnych następstw, w takim razie w pełnem zaufaniu do pańskiego wypróbowanego patrjotyzmu i w zupełnej zgodzie ze znanemi mi zapatrywaniami Pańskiemi w tej mierze, jestem przekonany, i czego sobie życzę, iż Pan sprawie tej poświęcisz, szczególną uwagę swoją i zarządzisz wszystko potrzebne, aby o ile tego okaże się potrzeba, ludność była wszędzie należycie objaśnioną i pouczoną. Gdyby mimo to ponawiać się miały gdziekolwiek występne przeciw prawu i niegodne agitacje lub sianie podejrzeń, w takim razie wystąpisz Pan przeciw nim z całą surowością prawa. Ischl 7. sierpnia 1886. *Franciszek Józef* m. p. *Koloman Tisza* m. p.

Bad-Gastein 10. sierpnia. Wspaniała pogoda trwa bez przerwy. Cesarz austrjacki odbył dziś rano przechadzkę do Koettschthal z cesarzową, która po wczorajszej niedyspozycji zupełnie już wyzdrowiała. Na Straubingerplatz ruch ożywiony. Plac zapełniony wyładowanemi wozami pocztowemi, które odwożą do Lend pakunki i służbę. Cesarz niemiecki wziął rano ostatnią kąpiel. Wyjazd nastąpi o godz. 1 1/2 z południa. Do Salcburga przybywa cesarz Wilhelm o godz. 5, a jutro o godz 3 1/2 popołudniu odjeżdża dalej. Cesarz austrjacki opuszcza jutro o godzinie 4 rano Gastein, a o godz. 10 1/2 rano przybywa do Iszlu.

Dziś rano złożył Herbert Bismark wizytę Kalnoky'emu.

Arcyksiężna Marja Walerja przybywa do Gasteinu dnia 12. b. m. wieczorem.

Bad-Gastein 11. sierpnia. Plac Straubingera przedstawiał przy odjeździe cesarza Wilhelma ten sam widok jak przy spotkaniu monarchów w niedzielę. Okna były gęsto obsadzone. Przed zamkiem kąpielowym stanęła świta, ks. Bismark z małżonką, hr. Kalnoky i inni dygnitarze dworscy. Księżna Bismark i inne damy z arystokracji wręczyły cesarzowi niemieckiemu bukiety, które tenże kazał złożyć do powozu. Serdeczne pożegnanie cesarzy zrobiło na widzach głębokie wrażenie. Gdy powóz ruszył, zaintonowała muzyka hymn pruski, a publiczność wzniosła głośne okrzyki. Cesarz austrjacki pozostał na terasie tak długo, dopóki powóz cesarza był widoczny, poczem opuścił plac wśród owacyj. Później przedsięwziął cesarz z cesarzową wycieczkę w okolice. Bismark odwidził przed południem Kalnokyego, który wrócił z nim do Schweigerhaus, gdzie pozostał przez czas dłuższy. Po południu o godzinie 4-tej przedsięwzięli obydwaj dyplomaci dwugodzinną wycieczkę. O godzinie 7 1/2 złożył hr. Kalnoky, który odjeżdża jutro o godzinie 8. rano wizytę ks. Bismarkowi.

Bad Gastein 11. sierpnia. Cesarz niemiecki i ks. Wilhelm odjechali wczoraj o godz. 1 1/2 w południe. Cesarzowa austrjacka złożyła cesarzowi niemieckiemu w południe wizytę pożegnalną. Cesarz austrjacki udał się o godz. 1. do cesarza Wilhelma i pozostał tam aż do odjazdu. Odprowadziwszy gościa do powozu uściskał go kilkakrotnie. Równie serdeczne było pożegnanie cesarza z księciem Wilhelmem. Publiczność przygotowała monarchom głośne owacje.

Salcburg 11. sierpnia. Cesarz niemiecki, widocznie odświeżony kuracją Gasteinską, przybył tu o godz. 5. minut 5. przyjęty przez reprezentantów władz krajowych i miejskich. Cesarz zajechał do hotelu Europejskiego i odjeżdża jutro do Babelsberg.

Salcburg 11. sierpnia. Na obiedzie u cesarza niemieckiego była wczoraj wielka ks. Saskowejmarska, ks. Wilhelm, ks. Reus z małżonką, namiestnik, marszałek krajowy, burmistrz, szef sekcyjny Czedik, radca dworu Klaudy major Tachauer i świta cesarska.

Belgrad 10. sierpnia. Król powrócił wczoraj z Niszu.

Ateny 10. sierpnia. Maurokordato został zamianowany posłem w Petersburgu.

Berlin 10. sierpnia. Minister Giers przybył tu wczoraj i zamieszkał w pałacu poselstwa rosyjskiego.

Paryż 10. sierpnia. Przed centralnem biurem pomieszczeń odbyła się znowu demonstracja kelnerów. Przyszło przytem do zatargu z policją, która rozprószyła zgromadzenie, a trzech uczestników uwięziła.

Londyn 10. sierpnia. Komisja wybrana dla zbadania przyczyny ogólnego upadku interesów, postawiła wniosek, ażeby zamianowano specjalną komisję do studjowania kwestji obiegu monety. Utrzymują tu, że wniosek ten ma być wkrótce wykonanym.

Berlin 11. sierpnia. Jenerał Werder odwołany został z Petersburga, gdzie bawił jako pełnomocnik wojskowy i mianowany został komendantem Berlina.

Giers złożył przedpołudniem wizytę w Ministerstwie spraw zewnętrznych, poczem odjechał o godz. 2 1/2 do Franzensbadu.

Fulda 11. sierpnia. Wczoraj przed południem otwartą została konferencja biskupów.

Londyn 10. sierpnia. W Izbie gmin odbyło się dalsze zaprzysiężenie deputowanych. Gladstone oświadczył, iż przyjmuje wybór w Midothian, poczem zarządzono nowy wybór z Leith.

Dublin 10. sierpnia. Do Belfast odszedł znowu oddział, złożony z piechoty i jazdy w ogólnej liczbie tysiąca ludzi. Tutejszy naczelnik sądownictwa udał się do Belfast, ażeby na czas rozruchów nadać wszystkim wyższym oficerom milicji władzę sędziowską. W Belfast powtórzyły się wprawdzie wczoraj wieczorem rozruchy; policja i wojsko stłumiły je jednak. W nocy nie było zbiegowisk. Zdaje się, że rozdrażnienie umysłów ustaje. W razie ponowienia się rozruchów, spodziewają się ogłoszenia stanu oblężenia.

Belfast 10. sierpnia. Godzina 9. rano, Rozruchy nie ustały. Tłumy nie zmniejszyły się. Policja używa broni palnej. Liczba osób rannych od soboty wynosi 130 osób.

Nowy-York 10. sierpnia. Według wiadomości nadeszłych z nadgranicy meksykańskiej, redaktor Cutting, który miał być odwieziony do Chiuahua udał się pod opiekę gubernatora Texas, ponieważ obawiał się, że będzie zabity.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 11. sierpnia godzina 10 min. 40 Akcje kredytowe 284·10 Anglo-Austr. 111·—, Akcje banku Union 73·75, Kolej Karola Ludwika 194·10, Połudn 116·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4 1/2 Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·22 1/2. Usposobienie: niejednostajne.

Wiedeń dnia 10. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·85, w srebrze 86·45, Renta w złocie 121·20, 5% austr. renta marcowa 102·30, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 284·10, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 10. sierpnia godz. 4. min. 45 Rosyjskie banknoty 198·25, Akcje kredytowe 461·—, Lombardy 189·—, Galicyjskie 78·20, Kolei rumuńskiej 61·90, Austrjackie banknoty 161·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·87.

Telegramy zbożowe dnia 10. sierpnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·75 do 26·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·15 do 8·16 złr., rzepak (na sierpień) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 156·59 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 39·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kilgr. 48·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 11. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·25 na sierpień 6·25. na sierpień-grudz. 6·40. Antwerpja: na sierpień —·—. Nowy-York: 6 3/4. Filadelfja: 6 3/4.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. F. Michałowski, z Białej Cerkwi. B. Falkowska, z Wołynia. M. Kuczalska, z Wołynia. P. Grudzińska, z Krynicy. O. Mikuliniec, z Belgji A. Konnfeld, z Czerniowiec. I. Blaschke, z Wiednia. R. Wierzbicki, z Monasterzysk. A. Gaspari, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Potocki, z Krzeszowie. I. Starzyński, z Baranowa. S. Koźmian, z Krakowa. K. Ochocki, z Mołoszkowic. T. Wasilewski, z Sienkowic. O. Sala, z Wysocka.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Chiliński, z Sanoka. A Kermenic, z Wiednia. Janowski, ze Stryja.

Do Panów „Fritz Müller i Spółka” w Nagy-Bocskó.

Przyznana Panom w swoim czasie na moje imię kwota około 200 rubli, przez komisję likwidacyjną byłego Towarzystwa akcyjnego cukrowarni „Zbrucz,“ przekazaną mi była przez tę komisję do wypłaty z funduszu, osobno Hr. Wł. L. wydzierżawionej ziemi 60 morgów akcyjnego Towarzystwa własnej. Ponieważ jednak główny dzierżawca cukrowni „Zbrucz“ p. E. osobnego najmu powyższych 60ciu morgów nie uznał, przeto i żadnego funduszu nie było!

Gdy w bieżącym roku cukrownia „Zbrucz“ wcale wydzierżawną nie została, a więc przypadającym czynszem za owe 60 morgów komisja likwidacyjna a względnie dzierżawca tej ziemi Hr. Wł. L. rozporządzać nie mogli, ofiarował się mi ten pan na dniu 13. czerwca b. r. tę kwotę gotówką zapłacić, której ja — pomny Ich niegrzecznego listu **z 15. maja b. r.** nie przyjąłem, niechcąc nigdy nic więcej z Panami mieć do czynienia!

Na ostatek nie mogę nie zaznaczyć uwagi mojej, że Panowie już w zeszłym roku w liście swym z 1. lipca dopuściliście się przeciw mnie pośredniego lub też bezpośredniego kłamstwa, strasząc mnie jakoby doniesieniem p. Jana S. z Wołoczysk, iż owe pieniądze mnie doręczone zostały. Czy p. Jan S. wprowadził Panów w błąd, lub czy Panowie przekręciliście doniesienie p. Jana S. nie jest rzeczą mej odpowiedzi na Ich przezorne a tak niegodziwe wezwanie umieszczone w Nr. 170 „Gazety Narodowej.“

W Podwołoczyskach, 5. sierpnia 1886 r. 2210 3—3

S. Kądzielski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.